

OPOKA

W KRAJU

89(110)

Kórnik

grudzień 2015

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha

Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

Z okazji świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku życzę czytelnikom *Opoki w Kraju* wiele radości i rodzinnego szczęścia. Niech te radosne, rodzinne święta staną się opoką przeciwko zagrożeniom jakie niesie nam niespokojny dzisiejszy świat. Niech nasza domowa, rodzinna, normalność stanie się wzorem dla spraw publicznych.

Powrót sanacji

W naszej łacińskiej cywilizacji państwo to coś więcej niż rząd. To także niezależne sądy, banki, media, uczelnie, Kościół, społeczeństwo, samorządy itd. Jest podział władzy na wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą. Rządzić ma większość, ale prawa mniejszości muszą być uszanowane. Gdy w republikańskiej Hiszpanii, demokratycznie wybrana lewica próbowała przejąć kontrolę nad wszystkim, doszło do krwawej wojny domowej. Gdy demokratycznie wybrany Hitler podporządkował sobie całe państwo, podpalił świat. U nas podobne zapędy miała sanacja.

Jarosław Kaczyński zachowuje się jak Piłsudski – działa z zaplecza. Ma mianowanych przez siebie prezydentów (brata, Dudę), marszałków Sejmu (Jurka, Dorna, Kuchcińskiego) i premierów (Marcinkiewicz, prof. Gliński, Szydło). Czasami sam jest premierem, ale nie na długo.

Rysując sportowe analogie, Kaczyński to selekcjoner, a Szydło to kapitan drużyny. Ona jest premierem, ale Kaczyński decyduje o doborze ministrów. I w każdej chwili może każdego gracza, z Szydło włącznie, zdjąć z boiska.

Zgodnie z socjalistyczną (piłsudczykowską) tradycją PiS uważa, że to co było przed nim nie ma wartości. Zaczynamy od nowa! IV RP! No bo przecież III RP to ruina i marnotrawstwo. Państwo jest w fatalnym stanie, finanse państwa w stanie tragicznym – nie stać na obietnice PiS-owskie. Jak po PRL. W tym ujawnia się rodowód PiS z antykomunistycznego, ale socjalistycznego KORu, a nie z prawicowej endecji. PiS to fałszywa „prawica”. Prawdziwa prawica ceni wszystko, co dobre dla Polski. Warto pamiętać, że nie tylko III RP, ale i PRL to była Polska i wiele w tym czasie działo się dla dobra Ojczyzny. Obowiązuje ciągłość dziejowa. Odbudowanie kraju po wojennych zniszczeniach, zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, rozwój demograficzny, uprzemysłowienie, likwidacja analfabetyzmu – to osiągnięcia Polski czasów PRL, niekoniecznie władz, ale Polski i Polaków. Osiągnięcia III RP widzimy na własne oczy: jak się Polska zmienia, jak doganiamy Zachód, ile dokonano wielkich inwestycji infrastrukturalnych – Polska pięknieje! Obyśmy nie musieli się wstydić

czasu rządów PiS, tak jak wstydzimy się rządów sanacji – właśnie z tytułu tego socjalistycznego rodowodu i dyktatorskich zapędów.

Kaczyński, jak Piłsudski, rządzi głównie przy pomocy służb specjalnych i policyjnego zastraszenia. Tak było za IV RP i tak zapewne będzie teraz.

Kiedyś mój ojciec, Jędrzej Giertych, napisał o Piłsudskim: „Myśli, że ... najważniejszą rzeczą, której warto jest poświęcić energię, nie jest praca nad odparciem najgroźniejszych niebezpieczeństw zewnętrznych, ale jest utrwalenie w Polsce przewagi i władzy własnej i własnego obozu, opartej na przeświadczeniu o swojej zasłudze i swoim nieomylnym geniuszu.” Czyż nie podobnie myśli Kaczyński?

Od razu mamy tego objawy. PiS dostało bezwzględną większość w Sejmie i Senacie oraz prezydenta. Jeszcze im mało. Zaraz zabrali się za manipulacje o rozszerzenie tej władzy.

Już przy konstrukcji Sejmu ujawniły się manipulacje. Było tradycją, że każdy klub, który wszedł do Sejmu dostawał wicemarszałka. PiS uznało, że to dałoby opozycji większość w prezydium. Ostatecznie przegłosowano, że w prezydium jest marszałek z PiS (ma głos decydujący w razie równych głosów) i dwóch wicemarszałków z PiS oraz po jednym wicemarszałku od PO, Kukiza i Nowoczesnej, ale bez wicemarszałka dla PSL. To złamanie tradycji!

Przy konstrukcji komisji ds. służb specjalnych zredukowano liczbę członków z 9 na 7 by znowu nie dopuścić posła z PSL. Ponadto była zasada, że przewodnictwo w komisji jest rotacyjne, po pół roku dla kolejnych członków komisji. To zniesiono. Będzie stały przewodniczący wybrany przez sejmową większość, czyli przez PiS. A tylko przewodniczący tej komisji ma prawo zasiadać w kolegium służb specjalnych. Wyklucza to przedstawicieli innych partii z tej roli. Chodzi oczywiście o to, by nie było kontroli opozycyjnej nad działaniami służb specjalnych.

Koordynatorem służb specjalnych został Mariusz Kamiński, na którym wisi wyrok 3 lat więzienia za nieuprawnione prowokacje przy aferze gruntowej. Wyrok ten jest nieprawomocny i Kamiński się od niego odwołał. Nie czekając na wyrok prawomocny prezydent Duda ułaskawił Kamińskiego. Ułaskawić można od wyroku, nie od winy. Tak więc Kamiński nie skorzystał z okazji do oczyszczenia przez sąd drugiej instancji, tylko stał się „winnym ułaskawionym”, aby mógł swobodnie kierować służbami specjalnymi – po swojemu. Metody te znamy z czasów afery gruntowej. Ułaskawienie to objęło też współników Kamińskiego odpowiedzialnych za tamtą aferę. Konstytucjoniści są oburzeni na to bezprecedensowe ułaskawienie osoby bez prawomocnego skazania, ale PiS się nie przejmuje – daje sygnał sądom, co robi z niekorzystnymi dla PiS wyrokami. Oczywiście, natychmiast wymieniono wszystkich kierowników służb specjalnych i tego samego MSWiA dokonało we wszystkich służbach mundurowych.

Od razu zaczęły się także manipulacje przy Trybunale Konstytucyjnym. Prezydent Duda odmówił przyjęcia ślubowań 5 sędziów wybranych przez Sejm poprzedniej kadencji. W rezultacie TK działa w zmniejszonym składzie. Pojawił się projekt nowej ustawy o TK, który miał być szybko procedowany. W projekcie tym proponowano, że TK może ważne opiniować ustawy tylko przy obecności 11 sędziów, czyli bez owych 5 sędziów nie będzie w stanie nic uchwalić. Projekt proponował też ponowne wybranie tych 5 sędziów przez Sejm już obecnej kadencji. Ponadto projekt przewidywał zakończenie kadencji prezesa i wiceprezesa oraz ich mianowanie przez prezydenta z listy kandydatów zgłoszonych przez trzech sędziów TK. Oznaczało to, że wystarczyłoby trzech sędziów bliskich PiS, by to ich kandydata

wybrał prezydent – a prezydent jest z PiS. Projekt ten spotkał się z tak gwałtownym sprzeciwem wszystkich konstytucjonalistów, że Kaczyńskiemu zadrżała ręka i wycofano go do poprawki. Po zmianach pozostał projekt, by owych 5 sędziów wybierać od nowa, czyli przez Sejm, w którym PiS ma większość oraz utrzymano przerwanie kadencji obecnego prezesa i wiceprezesa TK wprowadzając trzyletnią kadencyjność tych funkcji i prawo prezydenta do ich wyboru spośród przedstawionych przez TK co najmniej trzech kandydatów. Te nowe zasady błyskawicznie przegłosowano – bez ekspertyz – w Sejmie i Senacie, a prezydent to podpisał i opublikował w dzienniku ustaw. Takie tempo to psucie prawa. Wkrótce potem Sejm anulował wybór owych 5 sędziów przez poprzedni Sejm. W ten sposób można by wszystkie decyzje poprzedników anulować! Bezceremonialnie Sejm wybrał nowych pięciu sędziów TK – oczywiście blisko związanych z PiS – szybko, bez przesłuchania w komisji, nie wiemy więc jakie mają poglądy na sprawy etyczne. Nawet nie ma próby udawania, że są apolityczni. TK uznał, że z owych 5 uprzednio wybranych sędziów 3 wybrano legalnie i że prezydent ma obowiązek „niezwłocznie” odebrać od nich ślubowanie. Tymczasem jeszcze przed decyzją TK prezydent błyskawicznie odebrał ślubowanie od nowo wybranych sędziów. Odnośnie 3 z nich, jest to według TK nieważne. W swym orędziu prezydent Duda potraktował TK jako niebyły. Następnie TK uznał ustalenie nowej ustawy o TK za niekonstytucyjne. Nowi sędziowie zostali wprowadzeni do gmachu TK z ochroną BORu (Piłsudski wprowadzał wojsko do Sejmu). Prezes Rzepliński nie przydziela im spraw do analiz. Mamy kryzys konstytucyjny!

Prokurator generalny Seremet wypowiedział się w obronie niezależności TK.

Istnieje projekt ponownego podporządkowania prokuratury ministrowi sprawiedliwości, czyli rządowi. W tym układzie minister Ziobro zostanie także prokuratorem generalnym.

Oczywiście PiS nie zaniedbuje też mediów. Określa się to jako „przywrócenie mediów publicznych służbie narodowi”, co dokona się poprzez przekształcenie TVP, PR i PAP w instytucje kultury (dotąd to spółki prawa handlowego). Na ich czele staną prezesi wybrani przez nowy organ, Radę Mediów Narodowych, a tę wybierze prezydent, Sejm i Senat, czyli faktycznie PiS. Ma ona zastąpić KRRiT. Ponadto jednoosobowe zarządy mediów publicznych nie będą kadencyjne, będą więc mogły być odwołane w każdej chwili.

Przebąkuje się też o powtórzeniu wyborów samorządowych z zeszłego roku, bo wypadły mało korzystnie dla PiS, a bardzo korzystnie dla PSL. Te wybory PiS uważa za sfalszowane. Te z 25.X.15 oczywiście już nie!

Są to wszystko zamachy na konstytucyjny podział władzy! Pełzający zamach stanu! Wszystko ma być w rękach PiSu. Teraz PiS stanowi prawo, a Kaczyński rządzi, choć nikomu nie podlega i przed nikim nie odpowiada – jak Piłsudski. To zapędy dyktatorskie!

W rozumieniu PiS państwo ma być silne władzą wykonawczą, a pozostałe władze i instytucje powinny jej służyć. Będziemy obserwować ingerencje rządu (partii) w prokuraturę, sądownictwo, Trybunał Konstytucyjny a tym bardziej w działalność prezydenta. A szef partii ma być ważniejszy niż premier czy głowa państwa – skądś to znamy.

Głównym celem rządzenia będzie permanentna wendetta na przeciwnikach politycznych, wśród nich na winnych „zamachu” w Smoleńsku. Kłania się Brześć i Bereza Kartuska.

W myśleniu PiS jest dużo awanturnictwa wojskowego, mentalność powstańcza, ideologia „hajże na Moskale!”. Słyszymy o planach powołania do życia pospolitego ruszenia („wojskowe przeszkolenie Polaków”, „obrona terytorialna”). Mentalność ministra Macierewicza wydaje się gwarantować, że rząd będzie pobrzękiwał szabelką. Już kiedyś nazwał on „zamach” smoleński wypowiedzeniem wojny przez Rosję. Wspomina się o broni jądrowej.

Będzie nowa polityka historyczna. Hołdowanie pamięci klęskowych powstań to według PiS podstawowy jej element. Jednym z największych osiągnięć Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta Warszawy jest muzeum Powstania Warszawskiego. Także Lech Kaczyński stał za budową w Warszawie Muzeum Historii Żydów Polskich Polin. W muzeum tym na czołowym miejscu jest temat powstania w getcie warszawskim. Ni stąd ni z owąd prezydent Duda i szef MON Macierewicz szumnie obchodzili 185 rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego.

Za rządu Jarosława Kaczyńskiego, gdy naczelnym dowódcą sił zbrojnych był Lech Kaczyński, a ministrem obrony narodowej Aleksander Szczygło zmieniono pieśń reprezentacyjną wojska polskiego. *Bogurodzicę* zastąpiła *My pierwsza brygada*.

PiS afiszuje się swoim katolicyzmem i patriotyzmem. Pamiętamy jak prezydent i premier Kaczyńscy potraktowali abp. Wielgusa – ten ostatni twierdzi, że z inspiracji masońskiej. To było wtrącanie się w kompetencje Kościoła. Pamiętamy jak PiS nie głosował za ochroną życia poczętego w dniu 13.IV.2007 r. Prezydent Duda celebrował w dniu 31.X.2015 z protestantami rocznicę reformacji. W dniu 9.XII.15 zapala świece chanukowe w Pałacu Prezydenckim. Czekamy, co PiS zrobi ze sprawami ważnymi z katolickiego punktu widzenia. Na razie tylko Kościół wykorzystał.

Patriotą jest ten, kto dobro Ojczyzny stawia na pierwszym miejscu. Do tego trzeba być wolnym od obcych inspiracji. Prezydent Lech Kaczyński z radością witał zainstalowanie się w Polsce łoży Bnai Brith. Po co?

Stanisław Michalkiewicz (<http://www.michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=3437>) odkrył, że na stronie Wikipedii o Szkole Liderów przy amerykańskim Departamencie Stanu (The International Visitor Leadership) znajdują się nazwiska osób, które przeszły tam szkolenie, m.in. Beata Szydło. Tę samą akademię ukończył Bronisław Komorowski, Aleksander Kwaśniewski, Donald Tusk, Hanna Suchocka i Kazimierz Marcinkiewicz. Wytypowane przez ambasadorów osoby – jak czytamy na stronie Ambasady USA w Warszawie – „odbywają podróż do Stanów Zjednoczonych, aby wziąć udział w starannie przygotowanych programach, które odpowiadają ich zainteresowaniom zawodowym, jak również celom polityki zagranicznej USA.” Gdyby takie przeszkolenie odbywało się w Rosji, to by dyskredytowało alumnów w oczach polskiego elektoratu. Czy naprawdę cele polityki USA są tożsame z naszymi?

A na zakończenie drobny szczegół. W dniu 11 listopada prezydent Andrzej Duda pod pomnikiem Piłsudskiego złożył z asystą wojskową wielki wieniec, a pod pomnikiem Dmowskiego tylko skromną wiązanek kwiatów, bez asysty wojskowej. Prezydent Komorowski traktował te pomniki równo.

Rola Kościoła w polityce

Z okazji kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu pojawił się temat roli Kościoła w państwie. Kręgi lewackie interpretują rozdział Kościoła od państwa jako obowiązek milczenia Kościoła w sprawach państwowych. Z drugiej strony mieliśmy partyjne

angażowanie Kościoła w proces wyborczy – po stronie PiS. Warto zastanowić się, jak powinny wyglądać relacje Kościoła i państwa.

W Polsce, co najmniej od czasów konfliktu św. Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym mamy pewną tradycję relacji Kościół-państwo. Bolesław stracił koronę nie dlatego, że go ktoś pokonał, nie dlatego, że przegrał jakieś wybory, ale dlatego, że zachował się niemoralnie. Uznajemy prawo Kościoła do rugania władców, gdy działają nieetycznie, a zarazem zakazujemy państwu ingerencji w sprawy Kościoła. Taka jest u nas tradycja i nic mnie nie obchodzi „normy europejskie”. Musimy bronić naszych zasad – mało tego, musimy dążyć do ich zapanowania w całej Europie i na całym świecie, bo są to zasady słuszne. Trzeba bronić etyki katolickiej w życiu publicznym – właśnie etyki katolickiej, etyki cywilizacji łacińskiej, do której należymy i którą winniśmy po świecie szerzyć.

To wcale nie oznacza, że mamy słuchać Kościoła we wszystkim. Bywa, że Kościół zajmuje jakieś stanowisko polityczne, ekonomiczne, odnośnie ochrony środowiska czy inne, które nie zasługuje na uwzględnienie. Kościół jest od spraw moralnych – w innych może się mylić.

Gdy w 1916 roku Roman Dmowski szukał poparcia Kościoła dla swej polityki, był w Watykanie i postarał się o audiencję u Benedykta XV. Mówił o swym programie zjednoczenia i niepodległości ziem polskich. Niepodległości? Uważano to za marzenie świętej głowy. Poradzono mu, by się trzymał katolickiej Austrii. Nie posłuchał. Dążył do rozpadu Austro-Węgier i do wyzwolenia ujarzmionych przez nie narodów, w tym Polski. I wygrał. Nie zmienia to faktu, że był katolikiem i nawet twierdził, iż: „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu” (Kościół, Naród i Państwo).

Zawsze wierny katolik Wincenty Witos mawiał: „w sprawach religii trzeba się słuchać wikarego, a w sprawach polityki, kierować własnym rozumem”. Nieraz trzeba postawić się opiniom wyrażanym przez ludzi Kościoła.

Cały ten temat najlepiej ujął prymas Polski, August kardynał Hlond, listem pasterskim z dnia 23.IV.1932, p.t. „O chrześcijańskie zasady życia państwowego”. Oto kilka fragmentów z tego listu:

Nie jest rzeczą Kościoła dążyć do władzy politycznej, sprawować rządy w Państwie i domagać się udziału w jego administracji. Ta dziedzina podlega całkowicie władzy państwowej, do której należą również zagadnienia polityki ustrojowej czyli wewnętrznej organizacji i techniki państwowej i szerokie dziedziny polityki ekonomicznej, przemysłowej, wojskowości, bezpieczeństwa itd.

Gdy atoli w tych dziedzinach wylaniają się zagadnienia moralne i gdy sprawy państwowe wkraczają w sferę sumienia, a zwłaszcza gdy o ich rozwiązanie zwracają się do Kościoła władze lub obywatele, wtedy Kościół ma prawo, a nieraz i obowiązek zajęcia się etyczną stroną wydarzeń politycznych. Jeżeli więc w ważnych rzeczach narusza się powagę władzy państwowej i ład publiczny, to Kościół może wzywać do karności obywatelskiej, wołając z Chrystusem: "Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi" [Mat. 22, 21]. Gdyby zaś władza państwowa ustawami niesprawiedliwymi, krzywdzącymi zarządzeniami i niestusznym postępowaniem naruszała przyrodzone prawa obywateli i rodzin, gdyby deptała moralność publiczną, lub poniewierała wiarę i prawo boże, mógłby się Kościół do niej zwrócić z Chrzcicielowym zakazem: "nie godzi się!" [Mar. 6, 18].

...

[Kościół] głosząc moralność w polityce, nie tylko nie podważa życia państwowego, lecz je umacnia.

...

Kościół nie uprawia polityki, bo nie jest to jego zadaniem. Ale Kościół nie zakazuje katolikom udziału w polityce, owszem, zachęca ich i wzywa do czynnego udziału w życiu państwowym. Wszak nie jest do pomyślenia, aby zwłaszcza w krajach katolickich życie publiczne miało się stać wyłączną lub niemal wyłączną dziedziną kół liberalnych i wolnomysłnych i aby ta mniejszość miała stale rządzić katolikami w duchu im obcym i przeciwnym ich najgłębszym przekonaniom.

...

Pod względem moralnym polityk katolicki powinien na wszystkich szczeblach i we wszystkich dziedzinach życia państwowego urzeczywistniać ideały etyki chrześcijańskiej. Katolicki obywatel, robotnik, urzędnik, oficer, żołnierz, poseł, senator, członek rządu, nie może mieć dwu sumień, katolickiego dla życia prywatnego a niekatolickiego dla spraw publicznych. Prawo Chrystusowe obowiązuje we wszystkich dziedzinach. Jeżeli polityka psuje charaktery i paczy sumienia, znak to, że nie jest uczciwa. Katolicy w życiu publicznym powinni stać niewzruszenie przy zasadach prawa bożego i przyświecać przykładami wzniosłych cnót obywatelskich, a mianowicie głęboką sumiennością, uczciwością niezawodną, nieugiętą mocą ducha, pracowitością nieznurzoną, wzniosłym i czystym patriotyzmem i ofiarną służbą narodową.

Idealem obywateli katolików i działaczy politycznych powinno być dalej uzdrowienie życia politycznego z przywar, które je doprowadziły do oplakanego zdziczenia. Klęską dzisiejszego życia publicznego jest nienawiść, która dzieli obywateli Państwa na nieprzejednane obozy, postępuje z przeciwnikami politycznymi jak z ludźmi złej woli, poniewiera ich bez względu na godność człowieczą i narodową, zniesławia i ubija moralnie. Zamiast prawdy panoszy się kłamstwo, demagogia, oszczerstwo, nieszczerzy i niski sposób prowadzenia dyskusji i polemiki. Żądza władzy i prywatnie prowadzą bezwzględną walkę o rządy i stanowiska, a pozorują ją troską o Państwo, które zwykle odłamy polityczne utożsamiają z sobą. Chorobliwe podniecenie i namiętność polityczna zasłaniają spokojny sąd o ludziach i sprawach, mieszają politykę do wszystkiego, wszystko osądzają ze stanowiska partyjnego, wyolbrzymiają znaczenie wypadków publicznych, wnoszą niepokój w całe życie. Te szkodliwe przejawy powinny ustąpić pod działaniem etyki chrześcijańskiej, która niestety dziedziny życia publicznego jeszcze należycie nie przeniknęła.

...

Wystrzegać się atoli należy utożsamiania pewnych kierunków i interesów partyjnych z Kościołem, nadużywania jego powagi dla celów wyborczych, partyjnych i wciągania go do sporów na korzyść tego lub owego odłamu politycznego. Byłoby to bardzo szkodliwym wypaczeniem jego misji. Kościół nie pozostaje na usługach stronnictw politycznych, z nikim w związek polityczny nie wchodzi i zostawia katolikom swobodę należenia do stronnictw, które nie są sprzeczne z etyką katolicką. Chęć wyciągania korzyści politycznych z wiary przez jakiegokolwiek stronnictwo odstręczałaby od Kościoła ludzi innych przekonań politycznych. Już Papież Leon XIII surowo to potępił, pisząc: "Jest zuchwałym nadużywaniem religii wciąganie Kościoła do walk partyjnych i posługiwanie się jego powagą dla łatwiejszego pokonania przeciwników" [Osservatore Romano, nr. 83, 10 kwietnia 1926 r.]. Stronnictwa mają

bronie wiary i etyki chrześcijańskiej w życiu publicznym i to w większej mierze i z większą stanowczością niż dotąd, ale czynić to powinny z jasnego i zdecydowanego sumienia katolickiego, bez wciągania Kościoła do walk partyjnych.

Przecież to słowa jakby pisane do naszego pokolenia, do polityki roku 2015.

Z okazji ustawy o zapłodnieniu *in vitro* Kościół zabrał głośne stanowisko – i dobrze. Niemoralne rozwiązania nie powinny wychodzić z Sejmu i Senatu. Ale głos ten był skierowany tylko w jednym kierunku – przeciw Platformie Obywatelskiej. Ostatecznie zakres stosowania *in vitro* został ograniczony. Najważniejszym okazał się obowiązek rejestracji zespołów medycznych praktykujących zapłodnienie *in vitro* – co przynajmniej na razie wstrzymało ten proces w Polsce. Przecież można odmawiać tej rejestracji! Teraz rządzi PiS i ma okazję wykazać swoją poprawność katolicką odmawiając takich rejestracji. Zobaczmy, jak to będzie w praktyce. Na razie minister Radziwiłł zapowiedział jedynie zakończenie finansowania *in vitro* przez państwo. Dobre i to! Była krytyka prezydenta Komorowskiego, że podpisał te ograniczenia, a brak krytyki prezydenta Dudy. Tymczasem Andrzej Duda twierdził (5.VIII.2015) o *in vitro*: „Natomiast same procedury, uważam, powinny być, bo małżonkowie zasługują na tę możliwość, by móc mieć dzieci, a wielu ludzi dzisiaj ma z tym problem”. Co więcej nie było takiej reakcji episkopatu, gdy głosowano za aborcją, a to chyba bardziej wyraźne naruszenie praw bożych.

W związku z powyższym wystosowałem 11.VIII.15 następujący list do abp. Andrzeja Dzięgi:
Ekscelencjo!

Z uwagą przeczytałem “Oświadczenie w sprawie konsekwencji na płaszczyźnie sakramentalnej, wynikające z głosowania i podpisania ustawy dotyczącej procedury *in vitro*”.

Odnoszę wrażenie, że dokument bardziej wpisuje się w trwającą kampanię wyborczą niż w troskę o dusze polityków. W szczególności dziwi mnie brak analogicznego oświadczenia lub połączenia go ze sprawą aborcji.

Tak się składa, że popieranie aborcji to grzech cięższy niż popieranie *in vitro*. Bądź co bądź w swej intencji *in vitro* jest za życiem, a aborcja za śmiercią. Udział w aborcji jest obłożony automatyczną ekskomuniką, podczas gdy udział w procedurze *in vitro* takiego obostrzenia nie posiada. W pełni popieram stanowisko Kościoła w sprawie *in vitro*, ale w sprawie aborcji także.

Polityk nieraz musi wybierać mniejsze zło. Mając do wyboru ustawę, czy poprawkę ograniczającą stosowanie aborcji czy *in vitro* powinien głosować za nią mimo tego, że nie idzie ona wystarczająco daleko. Mogąc głosować za przyjęciem ustawy bez poprawek (tak było w Senacie) lub pozwolić na głosowanie poprawek, trzeba było zagłosować za tą drugą opcją – nie zrobiono tego. Oświadczenie Ekscelencji *expressis verbis* dotyczy też „podpisywania ustawy” a więc roli prezydenta. Mógł on albo pozostawić stan obecny (najgorszy z możliwych), albo podpisać defektową ustawę, ale jednak trochę *in vitro* ograniczającą. Widzę tu większą winę parlamentarzystów, niż prezydenta. Bardziej zawinił popisując ustawę przemocową – bez niej mogliśmy się obejść.

Świadomość winy to sprawa bardzo osobista. Nie bardzo rozumiem jak osoba przystępująca do Komunii Św. ma „publicznie zmienić swoje stanowisko”. Również w jaki sposób ma ordynariusz „ocenić sprawę” – czy ma rzucać klątwę na wszystkie swoje owieczki, które głosowały źle? Czy Ekscelencja zrobił tak w swojej diecezji?

Natomiast dziwi dopuszczanie polityków źle głosujących do wystąpień od ołtarza, np. Jarosława Kaczyńskiego w Częstochowie.

W dniu 13 kwietnia 2007 na wniosek Ligi Polskich Rodzin Sejm głosował nad objęciem obroną konstytucyjną życia od poczęcia. Wówczas większość posłów Prawa i Sprawiedliwości (94) z Jarosławem Kaczyńskim na czele nie poparła tego postulatu, wstrzymując się od głosu – przy głosowaniach nad poprawkami konstytucyjnymi, wstrzymanie się jest równoznaczne z głosowaniem przeciw, a nieobecność zmniejsza szanse na zwycięstwo. (To wówczas Marek Jurek zrezygnował z funkcji marszałka Sejmu i członkostwa w PiS). Wtedy poseł PiS Marek Suski publicznie darł list biskupa Kazimierza Górniego wzywający do poparcia tej ustawy – list ten posłowie LPR położyli na krzesłach posłów by zachęcić ich do prawidłowego głosowania. Jakoś nie było wówczas piętnowania przez episkopat posłów, którzy źle głosowali. Czy już „publicznie zmienili swoje stanowisko”? Dla porządku przypomnę także, że wówczas Bronisław Komorowski, Ewa Kopacz i Donald Tusk także głosowali przeciwko tej ustawie – ale to PiS miał wtedy większość sejmową, a w swym programie postulaty katolickie.

Warto by wystąpienia episkopatu oceniały równomiernie, i by nie robiły wrażenia wpisywania się w aktualną kampanię wyborczą.

Z poważaniem,

Prof. dr hab. Maciej Giertych

Odpowiedzi nie otrzymałem, ale wkrótce potem głos zabrał przewodniczący Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki. W swoim komunikacie do polityków z dnia 9.IX.15 napisał m.in. : *„Twierdzenie, że jakaś partia lub ugrupowanie polityczne w pełni odpowiadają wymogom wiary i życia chrześcijańskiego powoduje nieporozumienia. Chryścijanin nie może znaleźć partii w pełni odpowiadającej wymaganiom etycznym zrodzonym z wiary i przynależności do Kościoła.”* i dalej: *W żadnym przypadku „nikomu nie wolno zawłaszczać autorytetu Kościoła wyłącznie na rzecz własnego rozwiązania”.* To wielka prawda, bardzo potrzebne przypomnienie!

Niestety w ostatnie wybory duchowieństwo nagminnie popierało PiS. Teraz premier Beata Szydło może oficjalnie przekazać, że „drużyna Radia Maryja jest kręgosłupem naszej biało-czerwonej drużyny”.

Swoją drogą ciekaw jestem jak kościelni zwolennicy Kaczyńskiego obecnie reagują na próbę zawładnięcia państwem przez PiS. Skończy się to gremialnym odwróceniem elektoratu od PiS i zmian, które wprowadza, a w rezultacie może i od Kościoła.

Problem imigrantów – błogosławiona bieda

Cała Europa żyje dzisiaj problemem napływu emigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki. Masowo chcą się dostać do bogatych krajów Europy, przede wszystkim do Niemiec, Francji i Anglii. Nie chcą zostać w Macedonii, czy na Węgrzech – chcą do Niemiec!

Pojawiła się w Polsce dyskusja, czy i ilu uchodźców przyjąć. Moim zdaniem trzeba przyjąć wszystkich, którzy zapukają do naszych drzwi. Tak zresztą robimy. Mamy uchodźców z Czeczenii, z Ukrainy, imigrantów z Wietnamu czy Filipin itd. Jakoś wchłaniamy tych ludzi i nasze państwo to wytrzymuje. Zwracam jednak uwagę na rozróżnienie między uchodźcami, a imigrantami szukającymi lepszej pracy. Ci pierwsi zwykle wędrują całymi rodzinami, ze starcami i dziećmi i są bezradni. Ci

drudzy sami załatwiają sobie pracę za pomocą już osiadłych w danym kraju pobratymców. Nie potrzeba im państwowego opiekuństwa.

Rzecz ciekawa, że obecna fala imigracji z południa, to przede wszystkim młodzi mężczyźni. W telewizji pokazują nam najczęściej dzieci i kobiety, ale masa to mężczyźni. Zamiast walczyć o zwycięstwo ładu w swoich ojczyznach, porzucili rodziny i szukają lepszej pracy w Niemczech. Tych moim zdaniem trzeba zostawić bez pomocy. Jak nie dadzą sobie rady, to wrócą do swych krajów. Nasza oferta pomocy winna dotyczyć tylko prawdziwych uchodźców, szukających ratunku od prześladowań we własnych krajach. Sądzę, że gdy my będziemy się opiekować imigrantami zarobkowymi przydzielonymi nam z Unii Europejskiej, to oni przy pierwszej okazji uciekną do Niemiec (przecież nie będziemy ich zamykać). Nasza bieda broni nas przed nimi.

Warto się zastanowić, skąd się wzięła ta fala migracyjna? Pochodzą oni z krajów, gdzie sprawdzonym modelem państwa jest dyktatura. To Ameryka stale zajmuje się obalaniem dyktatur i wprowadzaniem „demokracji”, która w tych częściach świata nie zdaje egzaminu. Taki Irak za Saddama, czy Libia za Kaddafiego były państwami stabilnymi. Podobnie Egipt za Sadata, czy Murabaka. Dziś próbuje się obalić dyktaturę Asada w Syrii. Po amerykańskich interwencjach pozostaje bałagan, wojny religijne śród-islamskie, pożoga, no i uchodźcy. Niestety, my też nie jesteśmy bez winy, bowiem uczestniczymy w owych operacjach amerykańskich na Bliskim Wschodzie (w Iraku i Afganistanie). Po co nam to? I po co to Ameryce?

W sposób oczywisty głównie jest to interes Izraela. Izrael pragnie, by w jego otoczeniu nie było państw stabilnych. Im więcej w nich bałaganu, tym bardziej Izrael czuje się bezpieczny. A odpływ muzułmanów do chrześcijańskiej Europy na pewno Izraela nie martwi. Od lat Izrael namawia Amerykę na wojnę z Iranem, tymczasem Amerykanie dogadali się z Iranem w sprawie kontroli nad uzbrojeniem atomowym, znieśli sankcje i nawiązali wzajemne stosunki dyplomatyczne. Izrael jest bardzo z tego niezadowolony.

Ostatecznie uchodźcy z wojen na tych terenach nie przychodzą do Izraela. Nie przychodzą też do bogatych krajów Arabskich, tylko do Europy. Pewnie chętnie by szli do USA, ale Atlantyk przekroczyć trudniej. Zresztą Amerykanie mają swoje problemy z imigracją zarobkową z krajów Ameryki Łacińskiej. Tak więc fala migracyjna z Bliskiego Wschodu trafia do Europy, i to do krajów mających najbardziej rozwiniętą opiekę społeczną.

Z powyższego widać, że z opieką społeczną też można przesadzić. Nie jest dobrze, gdy zbyt duża część społeczeństwa jest na utrzymaniu państwa. Ci co pracują, zarabiają na siebie, nie stanowią wielkiego problemu. Przykładają się podatkami do wypracowywania środków na opiekę społeczną dla innych. Zawsze będą potrzebujący opieki charytatywnej, państwowej, kościelnej i prywatnej. Od tego są takie instytucje jak Czerwony Krzyż, Caritas, Polska Akcja Humanitarna i inne. Państwo ma specjalne ośrodki dla uchodźców. Jeżeli będzie taka potrzeba, to trzeba będzie te możliwości powiększyć, w imię miłości bliźniego.

Papież Franciszek apeluje, by każda parafia przyjęła jedną rodzinę. Piękny pomysł. Tak najłatwiej o adaptację i asymilację przybyszów. Ale jak znam życie, będą oni woleli żyć nie w rozproszeniu, ale koło siebie, w gettach. Wnet się zorganizują i takie getta potworzą. Zapewne bardziej w Niemczech niż w Polsce – ale to ich wybór.

Sam byłem kiedyś uciekinierem. W roku 1945 byłem w Niemczech tzw. dipisem (displaced person). Przebywaliśmy w jakichś obozach, jadło się z jakiejś obozowej

gar-kuchni, pomagała UNRRA, paczki z Ameryki itd. Tę pomoc organizowały alianckie władze okupacyjne w Niemczech. Europa zachodnia jakoś wchłonęła tę ogromną masę Polaków, których wojna wyrzuciła z ojczyzny. Też stworzyliśmy getto. W północno-zachodnich Niemczech powstało miasto Maczków (na cześć gen. Stanisława Maczka, który walczył w tych okolicach), gdzie zgromadzili się polscy dipisi. Pozwolono nam żyć koło siebie, ale do czasu, w końcu nas rozproszono.

Moja rodzina jest pochodzenia niemieckiego. Moi przodkowie w wieku XVII otrzymali azyl w Polsce, będąc jako protestanci (Bracia Czescy) prześladowani w Niemczech. Utworzyli swój ośrodek (getto) w Lesznie, ale z czasem się rozproszyli spolonizowali i skatolicyzowali. To normalna droga asymilacji.

Dzisiaj my nie możemy się uchylać od udzielania pomocy gdy potrzebują jej inni, a jak to się w praktyce potoczy zobaczymy. Obowiązek okazania miłosierdzia na pewno nas uszlachetni. Owoce nie muszą być negatywne.

Zapewne na początek uciekinierzy trafią do jakichś ośrodków, gdzie powstaną getta, ale może papież Franciszek ma rację, że trzeba ich rozdzielić po parafiach. Jeżeli do gminy trafi tylko jedna rodzina, to łatwiej będzie ją zasymilować. Nauczy się jak my żyjemy i będzie musiała się dostosować. Można by wprowadzić przepis, że jakiegokolwiek opiekuństwo jest związane z wyznaczonym miejscem, a traci się je przemieszczając się gdzie indziej. Kto nie chce żyć w wyznaczonej gminie, niech radzi sobie sam. Pewno wyjedzie do krajów bogatszych, albo, co daj Boże, zdecyduje się na repatriację i wróci do swojej ojczyzny.

###

Ze sprawą łączy się niebezpieczeństwo islamizacji Europy. To realny problem. Europa się starzeje, dzieci się nie rodzą, a rąk do pracy potrzeba – stąd taka otwartość Niemiec na „Gastarbeiterów”. Ostatnio kanclerz Angela Merkel odpowiadając na pytanie o zagrożenie islamizacją Niemiec, odpowiedziała, że musimy bronić własnej tożsamości, czyli chodzić do kościoła, znać Biblię, praktykować naszą religię. (<http://gatesofvienna.net/2015/09/angela-merkel-lectures-germans-about-being-good-christians/>). Brawo p. Merkel. Jeszcze trzeba dodać – płódźcie więcej dzieci! Bez tego przegramy demograficznie.

Oczywiście, że musimy dbać o naszą tożsamość. Nie ma syntez między cywilizacjami. Musimy więc tych przybyszów zdobyć dla naszej. Innej drogi nie ma. Trzeba nawracać.

Okazuje się, że w tej akcji protestanci są skuteczni. Czytałem ostatnio (<http://www.lefigaro.fr/international/2015/09/29/01003-20150929ARTFIG00249-des-migrants-se-convertissent-au-christianisme-en-allemande.php#xtor=AL-202>), że jest w Berlinie parafia luterańska (Trójcy św. – pastor Gottfried Maretens), w której od r. 2008 już 600 muzułmanów przyjęło Chrztost św. W Hanowerze inny pastor, Oboski, od 2008 r. ochrzcił już 2000 muzułmanów. A jak to wygląda u katolików? Widać, że mogą być muzułmanie gotowi się asymilować również religijnie. Zapewne niektórzy wstydzą się tych licznych ataków terrorystycznych na przypadkowo zgromadzonych ludzi, które wszystkie są dziełem muzułmanów. Potrzeba misji wśród tych ludzi!

###

Z przyjmowaniem imigrantów łączy się sprawa zagrożenia terroryzmem. Ostatnie wydarzenia w Paryżu przypominają nam, że terroryzm to dzieło muzułmanów. Tak było 11 września 2001 r. w USA (World Trade Center i Pentagon), tak było na dworcu w Madrycie 11 marca 2004 r., tak było w stacjach kolejki podziemnej w Londynie 7 lipca 2005 r., tak było z bombą w samolocie rosyjskim nad

Synajem 31 października 2015 i w wielu innych mniej spektakularnych atakach. Co z tym zrobić?

W sposób oczywisty w ramach islamu istnieje fanatyczna sekta asasynów, gotowych na samobójcze ataki zabijające przypadkowych ludzi. Tą sektę trzeba zidentyfikować i fizycznie zlikwidować. Nie może być tolerancji wobec takiej religii!

Kiedyś Europa organizowała się przeciwko muzułmanom. Było Lepanto, był Wiedeń, była liga anty-turecka. Była świadomość potrzeby obrony własnej tożsamości przed zalewem islamskim. Dzisiaj też trzeba bronić tej europejskiej tożsamości. Przede wszystkim trzeba ją posiadać, do niej powrócić. A to oznacza powrót do wiary chrześcijańskiej, do cywilizacji łacińskiej. I trzeba być zdecydowanym w walce ze złem. A terroryzm islamski to ewidentne zło!

Echa synodu

W obliczu zbliżającego się synodu biskupów na temat rodziny prof. Roberto de Mattei (<http://www.pch24.pl/kosciol-juz-to-przerabial,38251,i.html#ixzz3mJQPp6J6>) przypomniał dzieje tzw. „synodu cudzołóstwa”, tak określanego IX-wiecznego zgromadzenia biskupów, na którym próbowano zaaprobować wtórne małżeństwa po rozwodzie.

Wszystko zaczęło się w styczniu 795 r., kiedy cesarz bizantyjski Konstantyn VI (771-797) uwięził swoją żonę Marię w klasztorze i rozpoczął nielegalny związek z Teodora, damą dworu swojej matki Ireny. Wbrew patriarsze znalazł ks. Józefa, który pobłogosławił ten cudzołożny związek. Głośno zaprotestował mnich, św. Teodor Studyta, krytykując również patriarchę, za nie ekskomunikowanie cesarza i ks. Józefa. Cesarz skazał Teodora na banicję, ale nie na długo, bo lud nie akceptował zgorszenia i cesarz w wyniku intryg pałacowych został oślepiiony, a patriarcha w końcu ekskomunikował go i ks. Józefa. Wkrótce nowy cesarz Nikeforos i nowy patriarcha uznali wtórne małżeństwo Konstantyna i w 806 r. przywrócili ks. Józefa do łask. Teodor znowu zaprotestował. Został ponownie wygnany. Zwołano w 809 r. synod, który Teodor określił terminem „synod cudzołóstwa”, ponieważ usankcjonował on wtórne małżeństwo Konstantyna i rehabilitację ks. Józefa, a potępił Teodora. Ogłoszono zasadę „ekonomii świętych”, zgodnie z którą mniejsze zło (w tym przypadku cudzołożne małżeństwo cesarza) mogłoby być tolerowane w pewnych okolicznościach. Teodor dalej protestował. Przy nowym cesarzu został doradcą, ale wszedł w konflikt z nim broniąc obrazów przed polityką „obrazoburstwa”. Był za to biczowany i ponownie wygnany. Zasłynął głównie jako obrońca obrazów, ale i walka z „synodem cudzołóstwa” też należy do jego osiągnięć, za które został ogłoszony świętym.

Oczywiście doktryna „synodu cudzołóstwa” nigdy nie została zaaprobowana przez papieża. A więc *nihil novi*. Synod może błędzić, papież nie.

###

Tuż przed rozpoczęciem synodu papież Franciszek ogłosił ułatwienia w procedurze ustalania nieważności małżeństwa. Obowiązek odwoływania się od decyzji lokalnych do Watykanu został zniesiony. Chodzi o przyspieszenie procedur – były zdecydowanie zbyt przewlekłe. Takie ułatwienia były już próbowane w przeszłości (np. w USA w latach 1971-1983), ale kończyły się powrotem do konieczności sprawdzenia każdej sprawy na szczeblu watykańskim z powodu nadużyć. Niestety, znajdą się biskupi, którzy będą gotowi zamienić proces o uznanie nieważności w tzw.

„katolicki rozwód”. Oczywiście, jeżeli procedura o uznanie nieważności oparta jest o fałszywe dane to nawet po sprawdzeniu w Watykanie takie uznanie nieważności jest nieaktualne. Ludzie mogą tego nie wiedzieć, ale wie Pan Bóg i odpowiednio rozliczy tych, którzy na podstawie fałszywych danych otrzymali zgodę Kościoła na powtórne małżeństwo i korzystają z Eucharystii. Jakie będą praktyczne konsekwencje obecnie ogłoszonych ułatwień zobaczymy. Jak się okaże, że nadużycia są nagminne to Kościół powróci do formuły bardziej restrykcyjnej.

Dokument przygotowawczy do synodu o rodzinie z października 2015, tzw. *Instrumentum laboris*, zawierał wiele tez, które budziły zastrzeżenia kościelnych ortodoksów. Oczywiście, wiele było zastrzeżeń do obu dokumentów, jakie wypłynęły z nadzwyczajnego synodu z 2014 r. Zmobilizowało to wiele środowisk tradycyjnych do lepszego przygotowania się na październikowy synod. Pojawiły się książki autorstwa wybranych ortodoksyjnych kardynałów przygotowujące biskupów na synodalne dyskusje. Liberałowie nie mieli łatwo.

Na sam synod papież zaprosił szereg kardynałów i biskupów również znanych z tego, że mają poglądy liberalne i chcą ułatwień sakramentalnych dla par we wtórnych związkach, czy dla tych w związkach homoseksualnych. Wygląda na to, że papież chciał pełnej dyskusji, przedstawienia wszystkich argumentów i ujawnienia się postaw.

Wygląda mi to trochę na podobną sytuację, jaka była w sprawie antykoncepcji. Paweł VI powołał komisję ekspertów, w tym małżeństw oraz wielu zwolenników antykoncepcji i czekał na jej raport. Raport był przychylny dla dopuszczalności antykoncepcji. Tymczasem papież oparł się na opinii mniejszości i ogłosił encyklikę *Humanae vitae*, która zamknęła drogę jakiegokolwiek dopuszczalności antykoncepcji. Duch Święty pilnuje, by doktrynalnie Kościół nie błędził.

Na szczęście w końcowym dokumencie z Synodu nie ma żadnych rewolucji. Zwyciężyli tradycjoniści. Nie oznacza to jednak, że końcowy dokument jest bez zastrzeżeń. Mówi się tam na przykład, że pary we wtórnych związkach „powinny być bardziej włączane we wspólnoty chrześcijańskie na różne możliwe sposoby”. „Trzeba zatem rozpoznać, które z różnych form wykluczenia obecnie praktykowanych w obrębie liturgii, duszpasterstwa, edukacji oraz w dziedzinie instytucjonalnej można przezwyciężyć”, gdyż oni nie mogą „czuć się ekskomunikowanymi” (§ 84). Jest więc „zadaniem kapłanów towarzyszenie osobom zainteresowanym na drodze rozeznania ... w tym procesie przydatne będzie dokonanie rachunku sumienia, przez chwile refleksji i skruchy”, gdyż „odpowiedzialność w odniesieniu do pewnych działań lub decyzji nie jest taka sama we wszystkich przypadkach. Rozeznanie pasterskie, uwzględniając prawidłowo uformowane sumienie osób, musi czuć się odpowiedzialne za te sytuacje. Również skutki popełnionych czynów nie muszą być takie same w każdym przypadku” (§ 85). „Rozmowa z księdzem, na forum wewnętrznym, przyczynia się do tworzenia prawidłowej oceny tego, co utrudnia możliwość pełniejszego uczestnictwa w życiu Kościoła oraz kroków mogących jemu sprzyjać i je rozwijać.” (§ 86). To wszystko sugeruje możliwość indywidualnego roztrząsania sprawy a więc i indywidualnych decyzji. Ponadto w dokumencie brak jest wzmianek o antykoncepcji, naturalnym planowaniu rodziny i naprotechnologii. Szkoda!

Wspomniany wyżej prof. Roberto de Mattei krytykuje ten dokument ([http://tradinews.blogspot.ch/2015/11/dici-entretien-avec-roberto-de-mattei.html?utm_source=feedburner&utm_medium=email&utm_campaign=Feed:+Tradinews+\(TradiNews\)](http://tradinews.blogspot.ch/2015/11/dici-entretien-avec-roberto-de-mattei.html?utm_source=feedburner&utm_medium=email&utm_campaign=Feed:+Tradinews+(TradiNews))). Twierdzi on, że dokument stosuje niedopuszczalny język i zostawia wiele drzwi

otwartych dla rozwiedzionych w ponownych związkach, a przede wszystkim nie wskazuje na obiektywną i absolutną naturę moralności katolickiej. Sugeruje Kościołowi demokratyzację form działania, podczas gdy istotą Kościoła jest hierarchiczna i monarchiczna forma działania. Konserwatyści się cieszą, że nie było wynaturzeń, ale liberałowie też się cieszą, bo traktują dokument jako krok do przodu w ich kierunku.

Czy papież jest z takiego obrotu sprawy zadowolony? Trudno powiedzieć. Liberałowie mają nadzieję, że w swoim oficjalnym wystąpieniu (np. adhortacji) papież poprze ich stanowisko. Ale możemy być spokojni. Duch Święty zawsze czuwa nad Kościołem i nad oficjalnym stanowiskiem papieża w sprawach moralnych.

Zapewne tak samo będzie i teraz.

NOTATKI

60-letnia matka

Olgierd Łukaszewicz, prezes Związku Artystów Scena Polskich, wstawił się w sprawie 60-letniej aktorki, Barbary Sienkiewicz, która urodziła bliźniaki, a ma niskie dochody. Domaga się od rządu pomocy dla tej starszej pani. No cóż zdarza się. Sara i św. Elżbieta też porodziły w starości, ale miały mężów, odpowiednio Abrahama i Zachariasza, którzy się nimi opiekowali. A co z ojcem tych bliźniaków? Może on powinien się zająć nimi i ich matką? Czemu do niego nie apeluje Łukaszewicz? Sienkiewicz twierdzi, że „ojciec dziecka nie ma ani żadnych praw, ani obowiązków w stosunku do dzieci” (<http://www.plotek.pl/plotek/1,78649,18551955,barbara-sienkiewicz-60-letnia-matka-blizniakow-przerywa-milczenie.html#Czolka3Img>). A niby dlaczego? Natomiast jeżeli dzieci te są z *in vitro*, z anonimowym dawcą spermy, to niech płaci lekarz.

###

Śmierć kliniczna?

W szpitalu we Francji znajduje się w stanie wegetatywnym pacjent Vincent Lambert. Na wniosek lekarza i żony Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu 5.VI.15 pozwolił, by zaprzestać podawania pacjentowi pokarmów i picia, bo zapewne nie chciałby kontynuować życia w takim stanie. Pacjenta odwiedził w szpitalu ojciec i brat. Podano mu do ucha komórkę podłączoną do wypowiedzi matki, sfilmowano to, jak również jego reakcję na wypowiedzi brata. Wyraźnie widać, że pacjent żyje i reaguje. Porusza ustami i oczyma. Nie jest podłączony do jakiegokolwiek aparatury. Film ten (<https://www.youtube.com/watch?v=x5wBOz627wU>) zrobił furorę w internecie. Warto to zobaczyć. To wspaniały argument przeciwko eutanazji.

###

Ofiary zmiany płci

Na koniec swej kariery sejmowej rozczarowana Anna Grodzka rozważa, czy nie udać się na emigrację (<http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/anna-grodzka-nigdy-nie-bylam-do-spowiedzi/kzmcfw>). Jest wiele przykładów ofiar zmiany płci.

Pewien Australijczyk, Alan Fitch, w wieku lat 19 zdecydował się zostać kobietą. W wieku lat 34 wyznał gazecie *The Guardian* „Transseksualizm został wymyślony przez psychiatrów ... Nie można całkowicie zmienić płci.” Napisał książkę, nad którą dyskutowano w internecie, ale został gwałtownie zagłuszony w imię poprawności politycznej.

Wspomina się René Richards i Mike Penner jako sławnych mężczyzn, którzy stali się kobietami. René Richards to znany(a) tenisist(k)a. W r. 1999 oświadczył(a) on(a) w *Tennis magazine*: „Byłoby dla mnie lepiej gdybym pozostała jakim byłem – zupełnie nienaruszonym ... Otrzymywałem(a)m wiele listów od osób, które zamierzały poddać się tej operacji – odradzałem(a)m im.”

Mike Penner był dziennikarzem sportowym dla *Los Angeles Times*. W 2007 r. zapowiedział swoją zmianę płci na swym blogu utrzymywanym pod tytułem *Woman in progress* (Kobieta w trakcie), a potem stał się aktywnym promotorem transgenderyzmu. W 2008 zdecydował się powrócić do stanu męskiego, o czym nie napisał ani słowa. Jego blog zniknął ze strony tej gazety w internecie. Wkrótce popełnił samobójstwo.

W Belgii pewna młoda kobieta wyznała po swej operacji, że jako mężczyzna czuje się potworem. Na tej podstawie poddała się eutanazji, co jest wystarczającym powodem w Belgii. Jedna potworność goni drugą.

Powyższe przykłady za *Action Familiale et Scolaire*, sierpień 2015, nr. 240.

Tymczasem magazyn dla kobiet „Glamour” ogłosił mężczyznę kobietą roku.

###

Komórki dziecka w ciele matki

Okazuje się, że w ciele matki, w płucach, mózgu, skórze itd. znajdują się komórki jej dzieci, które do niej przeszły poprzez łożysko w okresie embrionalnym (<http://www.pch24.pl/dziecka-nie-da-sie-usunac---jego-komorki-pozostaja-w-ciele-matki,39670,i.html#ixzz3ssJuLdKB>). Oznacza to, że pozostaje też żywy ślad po dzieciach zabitych w ramach aborcji. Warto, by kobiety uświadomiły sobie co noszą.

###

Masoneria w Kościele

Abp Jan Paweł Lenga, emerytowany biskup Karagandy, ogłosił dnia 1 stycznia 2015r. list otwarty (<https://forumdlazygia.wordpress.com/2015/09/01/watykan-wraz-z-masoneria-uciszaja-biskupow-manipuluja-nimi-szantazuja-lamia-ich-sumienia/>).

W liście tym pisze m.in.: „Coraz bardziej widoczne jest, że przy nominacjach biskupich, a nawet kardynalskich, często preferowani są ci kandydaci, którzy reprezentują daną ideologię, lub którzy zostali zarekomendowani przez pewne obce Kościołowi grupy. Również przychylność mediów zdaje się być istotnym kryterium tych nominacji.” I dalej:

„Nie będzie rzeczą zbędną przypomnieć braciom w biskupstwie o wypowiedzi jednej z włoskich loży masonskich z 1820 r.:

„Nasza praca jest zadaniem na sto lat. – Zostawmy ludzi starszych i wyjdźmy do młodych. Seminarzyści staną się kapłanami reprezentującymi nasze liberalne idee, a później zostaną biskupami reprezentującymi liberalne idee.

Nie ludźmy się. Nie uda nam się zrobić masona z papieża.

Ale liberalni biskupi, którzy będą pracować w otoczeniu papieża, będą mu podsuwali pomysły i idee, które przynoszą nam korzyść, a papież wcieli je w życie”.

Staje się coraz bardziej oczywiste, że powyższy zamiar masonów realizuje się obecnie w wystarczającym stopniu.”

Ostrzeżenie abpa Lengi, bardzo pasuje do tego, co obserwujemy w Kościele dzisiaj. Dodam od siebie: co to znaczy „wyjdźmy do młodych”? Jak tu namówić młodego adepta sztuki królewskiej, by poszedł do seminarium, zrezygnował z rodziny, pracował jako wikary, proboszcz, wreszcie może jako biskup czy kardynał, by

programowo Kościołowi szkodzić. To się wydaje psychologicznie niemożliwe. Chyba, że ów „młody” jest homoseksualistą!

Mamy ostatnio przykład ks. Krzysztofa Charamsy, pracownika Kongregacji Nauki Wiary, wykładowcy Gregorianum, piszącego w *Tygodniku Powszechnym*, który nagle ogłasza, że jest gejem, przedstawia swego „narzeczonego” i wzywa Kościół do zmiany nauczania w sprawie orientacji seksualnych. Twierdzi, że zachował celibat bo nie tknął kobiety. Oczywiście Watykan zaraz pozbawił go funkcji w Kongregacji i zakazał wykładania na katolickich uczelniach. To wszystko odbywa się tuż przed otwarciem synodu w sprawie rodziny, gdzie w programie jest również temat homoseksualizmu. Ks. Charamsa wyraźnie chciał wpłynąć na przebieg obrad. Mamy tu przykład, jak wysoko w Kościele docierają homoseksualiści i jak mogą szkodzić swoimi poglądami.

Pocieszeniem jest to, że bramy piekielne Kościoła nie przemogą, ale mogą namieszać.

Warto zwrócić uwagę, że właśnie teraz Kongregacja ds. Nauki Wiary przypomniła podpisaną przez Józefa kardynała Ratzingera „Deklarację o stowarzyszeniach masońskich” z 26.XI.1983 r. (*Dichiarazione circa le associazioni massoniche, Libreria Editrice Vaticana, 2015*). Nowe wydanie posiada wprowadzenie obecnego prefekta tej kongregacji Gerharda Kardynała Müllera podpisane pod datą 8.XII.2014. Oczywiście, deklaracja ta zakazuje przynależności do masonerii pod groźbą grzechu ciężkiego i utraty prawa do korzystania z sakramentu Eucharystii. Zakazuje też zajmowanie odmiennego stanowiska przez episkopaty poszczególnych krajów. Deklaracja ta była ogłoszona w związku z tym, że nowy Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. nie zawierał już automatycznej ekskomuniki za przynależność do masonerii (co było w Kodeksie z 1917 r., kanon 2335). Deklaracja przypomniła, co podkreśla kardynał Müller w swoim wprowadzeniu, że nowy kodeks rozszerzył zakaz na wszystkie organizacje antykościelne (kanon 1374). Oto tekst tego kanonu: „*Kan. 1374 – Kto zapisuje się do stowarzyszenia działającego w jakikolwiek sposób przeciw Kościołowi, powinien być ukarany sprawiedliwą karą; kto zaś popiera tego rodzaju stowarzyszenie lub nim kieruje, powinien być ukarany interdyktem*”.

Deklaracja z 26.XI.1983 r. przypomniła, że surowe zakazy dotyczące współpracy z masonerią nadal obowiązują. Nowe wydanie zawiera także komentarz z *L'Osservatore Romano* z 1985 r. i z *La Civiltà Cattolica* z 1991 r., deklarację konferencji episkopatu Niemiec z 1980 r. i wytyczne w sprawie masonerii konferencji episkopatu Filipin z 2003 r. Mocne teksty!

Ciekawe, że Watykan uznał za stosowne właśnie dzisiaj tę sprawę przypomnieć! Pamiętamy, że w wywiadzie w samolocie wracając z Rio 28.VII.2013 r. papież Franciszek ostrzegł, że lobby masońskie w Watykanie jest zagrożeniem.

###

Grupa Sankt-Gallen

Sami uczestnicy tej grupy określali siebie jako „Mafia”. Była to grupa wyższych duchownych, którzy zorganizowali się pod koniec pontyfikatu Jana Pawła II, by przeciwdziałać wpływowi kardynała Józefa Ratzingera. Na konklawe w roku 2005 grupa forsowała kandydaturę kardynała Jose Bergoglio. Byli bardzo zawiedzeni wyborem Benedykta XVI, ale ten zrezygnował w r. 2013 i nadarzyła się ponownie okazja by preforsować wybór Franciszka.

Informację o tym przeczytać można w książce „*Godfried Danneels – Biografie*” (2015) autorstwa Jürgen Mettepenningen i Karim Schelkens. Kardynał Danneels potwierdza autentyczność tych informacji.

Grupę Sank-Gallen zainicjował w 1996 r. biskup tego miasta Ivo Fürer, w rok po objęciu diecezji. Kardynał Danneels przystąpił do grupy w 1999 i jest oprócz bp. Fürera najdłuższym członkiem grupy. Wymienieni przez autorów członkowie grupy to Kardynałowie Godfried Danneels, Carlo Maria Martini, Achille Silvestrini, Walter Kasper, Karl Lehmann, Adrian van Luyn i Basil Hume. Musiało też być ich więcej, bo autorzy piszą o członkach z Austrii i Francji. W sposób oczywisty jest to grupa liberałów, którzy stoją za obecnymi próbami zmiany doktryny Kościoła w sprawach małżeńskich.

Powyższe informacje za *The Wanderer* 8.X.15.

Po obiorze Franciszka na papieża zaraz pokazał się on na balkonie bazyliki św. Piotra w towarzystwie kardynała Danneelsa. Ostatnio zaprosił go do udziału w synodzie biskupów w sprawie rodziny mimo tego, że Danneels przekroczył już wiek 80 lat.

###

Bez imprimatur

Wydawnictwo M (Kraków) wydało w 2014 r. „O naśladowaniu Chrystusa” św. Tomasza A Kempis w tłumaczeniu o. Wiesława Szymona O.P. Książce brak imprimatur, natomiast jest rekomendacja (Słowo wstępne) podpisane: Tomasz Łysiak „wSIECI”. Czy dziennikarz z PiS-owskiego pisma ma zastąpić imprimatur?

Spis rzeczy

Powrót sanacji	1
Rola Kościoła w polityce	4
Problem imigrantów – błogosławiona bieda	8
Echa Synodu	11
NOTATKI: 60-letnia matka 13, Śmierć kliniczna 13, Ofiary zmiany płci 13, Komórki dziecka w ciele matki 14, Masoneria w Kościele 14, Grupa Sankt-Gallen 15, Bez imprimatur 16.	

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych